Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRES ILUSTROWANY

Nr 69 (1699)
ROK VI.

SOBOTA

Urząd Pocztowy Warszawa 20 na Mariensztacie jest całkowicie obsługiwany przez ZMP-owców.

Delegacja parlamentarzystów polskich udała się do Belgii

WARSZAWA. — W dniu 9 bm. wyjechała do Brukseli delegacja polsko - belgijskiej grupy parlamentarnej z wicemarszałkiem Sejmu Barcikowskim na czele.

Jak wiadomo, delegacja polskich parlamentarzystów udała się do Belgii na zaproszenie parlamentarzystów belgijskich, których delegacja bawiła swego czasu w Polsce.

Palacze Zakładów im. Stalina zaoszczędzą 1.500 ton węgla

Wymiana doświadczeń i współzawodnictwo z ZPB im. Marchlewskiego przyczynią się do obniżenia kosztów własnych

Inicjatywa załogi elektrowni „Szombierki" znalazła żywy oddźwięk wśród palaczy, pracowników energetyki i ruchu zakładów przemysłowych w całym kraju. Na specjalnych naradach produkcyjnych podejmowane są konkretne zobowiązania, których realizacja przyniesie znaczne oszczędności w gospodarowaniu węglem.

Wezwanie elektrowni „Szombierki" odbiło się także głośnym echem w łódzkich zakładach pracy.

Już na drugi dzień po ogłoszeniu w prasie zobowiązań załogi „Szombierki", która wezwała do współzawodnictwa i wymiany doświadczeń bratnią załogę elektrowni krakowskiej — pracownicy kotłowni i elektrowni ZPB im. Stalina w Łodzi odbyli zebranie, podkreślając doniosłe znaczenie walki o oszczędność węgla, tego chleba dla przemysłu.

Poszczególni pracownicy wskazywali na osiągnięcia, jakie uzyskano w ubiegłym roku przez racjonalne spalanie miału oraz odpowiednią konserwację urządzeń. Jednak mimo tych osiągnięć istnieje jeszcze szereg poważnych braków na odcinku składowania opału oraz niewłaściwego wykorzystania pary i energii.

Dlatego też pracownicy energetyki i ruchu, pragnąc przyczynić się do wydatnego zmniejszenia zużycia węgla, a tym samym do obniżenia kosztów własnych, przyjęli rezolucję, w której czytamy m. in.:

„Podejmując inicjatywę rzuconą przez załogę elektrowni „Szombierki" załoga kotłowni i elektrowni ZPB im. J. Stalina w Łodzi, rozumiejąc doniosłe znaczenie walki o oszczędność węgla, zobowiązuje się do zaoszczędzenia do końca br. 1.500 ton węgla, w tym 450 ton orzecha o wartości 36.186 zł. oraz 1.050 ton miału wartości 38.325 zł. Łączna oszczędność wyniesie 74.511 zł. Uzyskamy to przez racjonalne spalanie oraz właściwą konserwację kotłów i urządzeń technicznych i odpowiednie zużycie pary.

Jednocześnie wzywamy bratnie Zakłady im. J. Marchlewskiego do współzawodnictwa w oszczędzaniu paliwa i prosimy przedstawicieli tych Zakładów na wspólną naradę celem wymiany doświadczeń na tym odcinku.

Jesteśmy przekonani, że za przykładem elektrowni „Szombierki" pójdą inne Zakłady Przemysłu Włókienniczego, co niewątpliwie przyczyni się do uzyskania wielkich oszczędności węgla i obniżenia kosztów własnych.

ZOBOWIĄZANIA ZAKŁADÓW CHORZOWSKICH

Do akcji oszczędzania węgla przystąpiła także załoga kotłowni elektrowni Zakładów Przemysłu Azotowego „Chorzów".

Załoga kotłowni **zobowiązała się zaoszczędzić do końca 1951 roku 5 proc. węgla w stosunku do roku ubiegłego oraz wezwać do współzawodnictwa i wymiany doświadczeń w walce o zmniejszenie zużycia węgla towarzyszy z elektrowni Zakładów Przemysłu Azotowego w Mościcach.**

Narody żądają zawarcia Paktu Pokoju

Przez cały świat przechodzi bojowe hasło wysunięte przez Światową Radę Pokoju. Narody domagają się podpisania Paktu Pokoju.

Kampania o zawarcie Paktu Pokoju jest najważniejszą akcją, jaką narody prowadzą w walce przeciwko ludobójczym planom podpalaczy świata. Pakt pięciu wielkich mocarstw, odpowiedzialnych za utrzymanie pokoju, to fundament pokoju, to baza, na której mogą być rozwiązane wszystkie konflikty światowe.

Apel w sprawie Paktu Pokoju zmobilizuje narody do walki o to, by rządy mocarstw imperialistycznych dały wyraźną odpowiedź na pytanie, które stawia im gniewne setki milionów ludzi: Do czego dążycie? Czego chcecie? Jeśli chcecie pokoju — zawrzyjcie Pakt Pokoju, którego domagają się narody i który tylokrotnie proponował wam Związek Radziecki.

Uchylenie się od zawarcia Paktu Pokoju — to przyznanie się jawne i głośne do zamiarów agresji. Żadne wykręty, żadne kłamstwa i żadne sztuczki imperialistycznych awanturników nic tu nie pomogą. Odpowiedź musi być jasna: Tak, albo nie.

Dlatego to właśnie Światowa Rada Pokoju postawiła jako główne zadanie apel w sprawie Paktu Pokoju. Jak w roku ubiegłym Apel Sztokholmski w sprawie zakazu użycia broni masowego zniszczenia, tak dziś — z jeszcze większą siłą i jeszcze większym zrozumieniem znaczenia i skuteczności żądania narodów— apel w sprawie Paktu Pokoju wywołuje tak gorący oddźwięk na całym świecie.

Walka o Pakt Pokoju jest walką narodów o utrwalenie pokoju.

Pożegnanie amb. Lebiediewa

WARSZAWA. — Minister Spraw Zagranicznych Zygmunt Modzelewski wydał w dniu 8 bm. kolację pożegnalną na cześć ambasadora Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich Wiktora Z. Lebiediewa, w której wzięli udział: **premier Rządu RP — Józef Cyrankiewicz, członkowie Rządu, członkowie Biura Politycznego KC PZPR oraz wyżsi pracownicy dyplomatyczni ambasady ZSRR w Warszawie.**

* * *

WARSZAWA. — Dnia 8 bm. ambasador ZSRR w Warszawie — Wiktor Z. Liebiediew złożył wizytę pożegnalną wiceministrowi Spraw Zagranicznych — dr Stanisławowi Skrzeszewskiemu.

Z obrad w Paryżu

Jak wygląda „dobra wola" przedstawicieli trzech państw zachodnich

PARYŻ. — Na czwartkowym posiedzeniu zastępców ministrów Spraw Zagranicznych czterech mocarstw w Paryżu przewodniczył przedstawiciel USA — Jessup. Jako pierwszy zabrał głos delegat francuski Parodi.

Wywody Parodi'ego zmierzały do tego by raz jeszcze przeforsować koncepcję mocarstw zachodnich, iż propozycje radzieckie mogą być rozpatrywane „mimochodem" podczas obrad nad mglistym punktem „o przyczynach napięcia sytuacji w Europie", proponowanym przez mocarstwa zachodnie.

Jako drugi przemawiał przedstawiciel brytyjski Davies, który powtórzył raz jeszcze argumenty, jakich używał na poprzednich posiedzeniach dla narzucenia projektu mocarstw zachodnich.

Następnie zabrał głos przedstawiciel ZSRR Gromyko, który nawiązując do twierdzeń Parodi'ego i Davies'a oświadczył, że delegacja radziecka proponuje rozpatrzyć aktualne problemy, które niepokoją narody i które stanowczo wymagają rozwiązania. Tymczasem delegacje trzech mocarstw wysuwają propozycje porządku dziennego, **odsuwając te palące problemy na plan drugi. Propozycje trzech mocarstw —** stwierdził Gromyko — **nie wspominają o głównych problemach — o demilitaryzacji Niemiec, niedopuszczeniu do ich ponownego uzbrojenia, o poprawie sytuacji w Europie i o natychmiastowym przystąpieniu do redukcji zbrojeń czterech mocarstw.**

Po wykazaniu raz jeszcze bezpodstawności twierdzenia przedstawicieli trzech mocarstw zachodnich, jakoby propozycje radzieckie były sformułowane w sposób przesądzający ich rozstrzygnięcie, delegat radziecki skonstatował, że aczkolwiek Parodi nawoływał do konstruktywnej pracy w naradach, to **jednak przedstawiciele trzech mocarstw zachodnich nie wykazują dotychczas dobrej woli dla wprowadzenia w czyn wezwania Parodi'ego.**

— W IV rocznicę układu o przyjaźni między Polską i CSR —

WARSZAWA. — Z okazji czwartej rocznicy podpisania umowy o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską i Czechosłowacją — minister Spraw Zagranicznych RP — Zygmunt Modzelewski oraz wicepremier i minister Spraw Zagranicznych Republiki Czechosłowackiej — Viliam Siroky wymienili depesze gratulacyjne.

Depesze te stwierdzają, iż współpraca narodów Polski i CSR wzmacnia światowy obóz pokoju, który pod przewodnictwem wielkiego Związku Radzieckiego przeciwstawia się zwycięsko planom agresorów imperialistycznych.

Kobiety Norwegii popierają apel o Pakt Pokoju

OSLO. — Na zebraniu z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet przewodnicząca norweskiej sekcji ŚFDK Sverdrup-Lunden wezwała wszystkie kobiety norweskie, by **przyłączyły się do kampanii zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju w sprawie zawarcia Paktu Pokoju między pięciu mocarstwami.**

Z sesji Rady Najwyższej ZSRR

Budżet pokoju i dobrobytu

Dyskusja nad referatem min. Zwieriewa

MOSKWA. W dniu 8 marca w obu izbach Rady Najwyższej ZSRR rozpoczęła się dyskusja nad projektem budżetu państwa na rok 1951 i referatem ministra Finansów Zwieriewa.

W Radzie Związku obrady rozpoczęły się od referatu przewodniczącego komisji budżetowej Leonida Kornijeca. **Budżet państwowy na rok 1951** — powiedział deputowany Kornijec — **odzwierciedla wspaniałe osiągnięcia narodu radzieckiego w wykonaniu zadań powojennej 5-latki.** Deputowany Kornijec wniósł o zatwierdzenie budżetu w brzmieniu projektu rządowego.

W dyskusji zabrał głos deputowany Greczucha (Republika Ukraińska), który stwierdził, że budżet państwa radzieckiego **jest nowym dowodem konsekwentnej pokojowej polityki rządu ZSRR. Greczucha opisał osiągnięcia narodu ukraińskiego, który wraz ze wszystkimi narodami Związku Radzieckiego bierze czynny udział w dziele budowy komunizmu. Deputowany Greczucha wniósł o zatwierdzenie budżetu.**

Deputowany Rumiancew (Moskwa) stwierdził, że budżet na rok 1951 stanowi dalszy krok na drodze do umocnienia gospodarczej potęgi kraju rad. Podkreślił on, że **w roku bieżącym mieszkańcy stolicy otrzymają 700.000 m kw. powierzchni mieszkalnej. Zbudowana zostanie nowa linia kolei podziemnej o długości 6,5 kilometra. Kredyty na inwestycje w Moskwie wzrosną w roku bieżącym w porównaniu z rokiem 1950 o 37 proc.**

Następni mówcy podkreślili, że **projekt budżetu na rok 1951 odpowiada całkowicie interesom narodu radzieckiego oraz poparli wniosek o zatwierdzenie budżetu.**

Uchwała CRZZ w sprawie listów i zażaleń

WARSZAWA.—Sekretariat CRZZ podjął specjalną uchwałę o zadaniach związków zawodowych w dziedzinie rozpatrywania i załatwiania odwołań, listów i zażaleń. Sekretariat CRZZ z naciskiem podkreślił, że realizacja doniosłej uchwały Rady Państwa, Rady Ministrów i Biura Organizacyjnego KC PZPR w tej sprawie wymaga gruntownego polepszenia stylu pracy związkowej.

Sekretariat zobowiązał zarządy główne, okręgowe, zarządy oddziałów, okręgowe i powiatowe rady związków zawodowych do ustalenia i podania do ogólnej wiadomości ściśle określonych dni i godzin przyjęć.

Uchwała zobowiązuje również wszystkie instancje związkowe do systematycznego analizowania wiadomości prasowych dotyczących braków w działalności ogniw związkowych i administracji zakładów pracy, w celu usuwania niedociągnięć ujawnionych przez krytykę prasową.

90 rocznica śmierci T. Szewczenki

MOSKWA. — Społeczeństwo radzieckie uroczyście obchodzi w dniu 10 marca br. 90 rocznicę śmierci **Tarasa Szewczenki** — wielkiego ukraińskiego poety i myśliciela.

Rząd carski bezlitośnie prześladował Szewczenkę. Wiele lat przebywał on na zesłaniu, kilkakrotnie był aresztowany.

Naród radziecki gorąco czci pamięć wielkiego poety. Utwory Szewczenki **wydano 305 razy w łącznym nakładzie 6.939.000 egz. w 34 językach narodów ZSRR.**

Depesze ze świata

BERLIN — Z Bonn donoszą, że na posiedzeniu Bundestagu posłowie komunistyczni przedstawili wniosek, aby Bundestag przyjął propozycję Izby Ludowej NRD z 30 stycznia 1951 r. oraz skierował do zastępców ministrów w Paryżu prośbę o umieszczenie na porządku dziennym sprawy przygotowania i zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami w 1951 r. Wniosek KPD odrzucony został większością głosów partii Adenauera i Schumachera.

* * *

BERLIN — Prasa donosi, że amerykański wysoki komisarz Mc Cloy ma być w najbliższym czasie odwołany. W uznaniu zasług dla monopoli amerykańskich, Mc Cloy ma po powrocie do USA objąć stanowisko przewodniczącego giełdy na Wall Street.

* * *

TIRANA — Ministerstwo Spraw Zagranicznych Albańskiej Republiki Ludowej przesłało do sekretariatu Organizacji Narodów Zjednoczonych notę protestującą przeciwko prowokacjom greckiego rządu monarcho-faszystowskiego.

* * *

NOWY JORK — Już trzy tygodnie trwa w Stanach Zjednoczonych strajk robotników fabryk włókienniczych. W strajku bierze udział ponad 70 tysięcy robotników zatrudnionych w przeszło 200 firmach. Mimo represji ze strony władz, strajkujący odmawiają powrotu do pracy i domagają się podwyżki płac.

* * *

LONDYN — Z Sydney donoszą, że w piątek australijski sąd najwyższy uznał za nieważną ustawę o zakazie Australijskiej Partii Komunistycznej uchwaloną przez parlament w październiku ubiegłego roku.

Dymisja Bevina

LONDYN — Urzędowo donoszą, że Bevin **ustąpił ze stanowiska brytyjskiego ministra Spraw Zagranicznych.** Jego następcą na tym stanowisku będzie wicepremier Herbert Morrison.

Bevin pozostanie w gabinecie jako lord-strażnik pieczęci prywatnej.

USA wyciągają łapę do Afryki

Terror szaleje w Maroku

Potężny ruch narodowo-wyzwoleńczy sparaliżuje zamierzenia imperialistów

Żelazna kurtyna wojskowej cenzury zapadła nad Marokiem. Tyle wiadomo, że w kraju tym szaleje terror, rozpętany i kierowany przez francuskiego rezydenta — generała Juin, że zaaresztowanie około 35 tysięcy patriotów nie zahamowało wzbierającej w całym kraju fali oburzenia przeciw imperialistycznym kolonizatorom.

Mało wiadomości o Maroku docierało w ostatnich latach do prasy światowej. Dużo miejsca zajmuje jednak ten kraj w planach imperialistów. Jest on bowiem bogaty w cenne surowce — szczególnie w fosfaty (30 proc. produkcji świata kapitalistycznego) i kobalt (w 1938 r. na trzecim miejscu w świecie).

Położenie geograficzne Maroka nad brzegami Morza Śródziemnego i Oceanu Atlantyckiego wzbudza aż nadto zrozumiałe zainteresowanie Stanów Zjednoczonych w związku z ich planami agresji w Europie.

Maroko jest protektoratem francuskim, ale w Lyautey i innych miejscowościach znajdują się wojska amerykańskie, które dostały się tam podczas II wojny światowej, a po zakończeniu działań wojennych za zgodą rządu francuskiego, dopiero na dobre się tam usadowiły.

Kapitał amerykański zdążył po wojnie zapewnić sobie dominującą pozycję w gospodarce Maroka.

Przytłaczająca większość 8-milionowego narodu Maroka żyje w warunkach nieopisanej nędzy, pod podwójnym uciskiem rodzimych feudałów i obcych kolonizatorów.

W listopadzie 1950 r. rząd francuski zaprosił do Paryża sułtana Maroka. Wielka pompa, z jaką przyjął go prezydent Auriol, miała na celu zjednanie sobie sułtana. Sułtan jednak domagał się w dalszym ciągu rewizji statutu kolonialnego z 1912 r.

Wtedy przystąpił do dzieła faktyczny „sułtan" — generał Juin. Zawarł porozumienie przeciw sułtanowi z przedstawicielem najskrajniejszej reakcji feudalnej, starym agentem francuskim i jawnym wielbicielem Hitlera, paszą Marakeszu.

Ostatecznie „przekonał" również sułtana, gdy kazał 20 tysiącom jeźdźców paszy Marakeszu wjechać do stolicy kraju Rabatu. W wydanej przez siebie deklaracji kapitulacyjnej sułtan zgodził się na nominację wyższych urzędników przez francuską administrację kolonialną.

A co na to Amerykanie? Odpowiedzią na to pytanie jest fakt, że w tym samym czasie, gdy do Rabatu wkroczyli jeźdźcy generała Juin, do portów marokańskich zawinęły statki amerykańskie ze sprzętem na wyposażenie nowych baz lotniczych, oddanych przez rząd Francji Stanom Zjednoczonym.

W grudniu 1950 r. — więc po wizycie sułtana w Paryżu — generał Juin był wraz z premierem Plevenem w Waszyngtonie. Natychmiast potem ukazały się pierwsze wiadomości o przekazaniu Amerykanom nowych baz lotniczych i morskich w Maroku.

Interes został ubity. Juin dostał wolną rękę, by... stać się amerykańskim żandarmem w Maroko.

Radio paryskie cynicznie podało, że „konflikt między rezydentem francuskim w Maroku a sułtanem marokańskim, został już całkowicie zlikwidowany". Mogły metody gwałtu zmusić do posłuszeństwa dbałego o swe przywileje sułtana, ale prawdziwy „konflikt" bynajmniej nie został zlikwidowany.

Wręcz przeciwnie: walka narodu Maroka o niezależność przeciw imperialistycznym ciemięzcom, z dniem każdym nabiera coraz większego rozmachu. Kolonizatorzy ze szczególnym okrucieństwem prześladują komunistów, ale wysuwane przez partię komunistyczną hasło szerokiego frontu do walki o niezależność narodową, trafia do robotników i chłopów, do wszystkich patriotów marokańskich.

Żołnierze marokańscy w służbie generała Juin odmawiają strzelania do manifestujących patriotów. W wielu miejscowościach, demokraci rozbrajają wojska kolonizatorów.

Rozwój wypadków w Maroko pokazuje, że do potężnego ruchu narodowo-wyzwoleńczego na Dalekim Wschodzie coraz szybszym krokiem dołączają się inne ciemiężone narody.

(Trybuna Ludu)

„Cenne" wskazania

● *Kobieta nie jest taksówką — nie powinieneś idąc ulicą gwizdać na mijające cię kobiety.*

● *Stół nie służy do kładzenia na nim nóg.*

● *Nie potrząsaj przed twoim rozmówcą plikiem dolarów.*

● *Nie sprzedawaj swoich przydziałów wojskowych, by za pieniądze te co wieczór upijać się do nieprzytomności.*

Oto parę zaleceń, którymi władze amerykańskie usiłują przepoić żołnierzy amerykańskich stacjonujących w bazach amerykańskich na terenie W. Brytanii. Nic dziwnego. Nie ma bowiem dnia, by nie wpłynęło kilkanaście skarg na panoszących się jak u siebie w domu okupantów zza Atlantyku.

Zalecenia te są bardzo niekompletne — napisał jeden z dzienników angielskich. Naród angielski bowiem uzupełnia je jeszcze jednym — „Żołnierzu amerykański, wracaj do domu!".

„Walczyć będziemy o trwały pokój!"

Delegatki kobiet ZSRR i NRD

z wizytą u robotnic łódzkich fabryk

Wczoraj przyjechały do Łodzi delegatki kobiet ze Związku Radzieckiego i Niemieckiej Republiki Demokratycznej, które wzięły udział w I Ogólnopolskim Kongresie Ligi Kobiet.

Delegacje zwiedziły Łódzką Akademię Medyczną, po czym udały się do ZPO „Wólczanka". W czasie zwiedzania zakładów majster fabryki „Czerwony Odzieżowiec" w Moskwie Pelagia Suchowiernowa przekazała pracownicom „Wólczanki" pozdrowienia i życzenia od pracowników swych zakładów.

Poinformowała ona łódzkie robotnice o warunkach pracy w Moskwie. Dzięki mechanizacji zakładów i dobrze zrozumianej dyscyplinie pracy ostatnią „pięciolatkę" wykonano w cztery lata.

Na zakończenie swego przemówienia Pelagia Suchowiernowa przekazała w imieniu Kobiet Związku Radzieckiego serdeczne życzenia dalszych osiągnięć i jak najlepszych wyników w walce o wykonanie Planu 6-letniego.

Delegatka kobiet niemieckich Elisabeth Wetzel zapewniła w imieniu *kobiet swego kraju, że mimo zbrodniczych planów imperialistów podżegających do wojny, wszystkie kobiety* NRD i Niemiec zachodnich walczyć będą o trwały pokój i stanowczo protestować przeciwko rewizji granic na Odrze i Nysie.

Po zwiedzeniu „Wólczanki" delegacje kobiet obu krajów zwiedziły Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego im. „Ofiar 10 września 1907 r." i Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. „Włady Bytomskiej".

W godzinach wieczornych zaś delegatki wzięły udział w uroczystej akademii w ZPB im. Józefa Stalina, na której wiceprzewodniczącą Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi ob. Mikołajczykowa udekorowała Brązowymi Krzyżami Zasługi cztery przodownice pracy.

Przewodniczący Rady Zakładowej wręczył biblioteczki i nagrody pieniężne ponad 160 pracownicom i pracownikom za wydajną pracę na polu zawodowym i społecznym. (u)

Niebawem wyruszą w pole

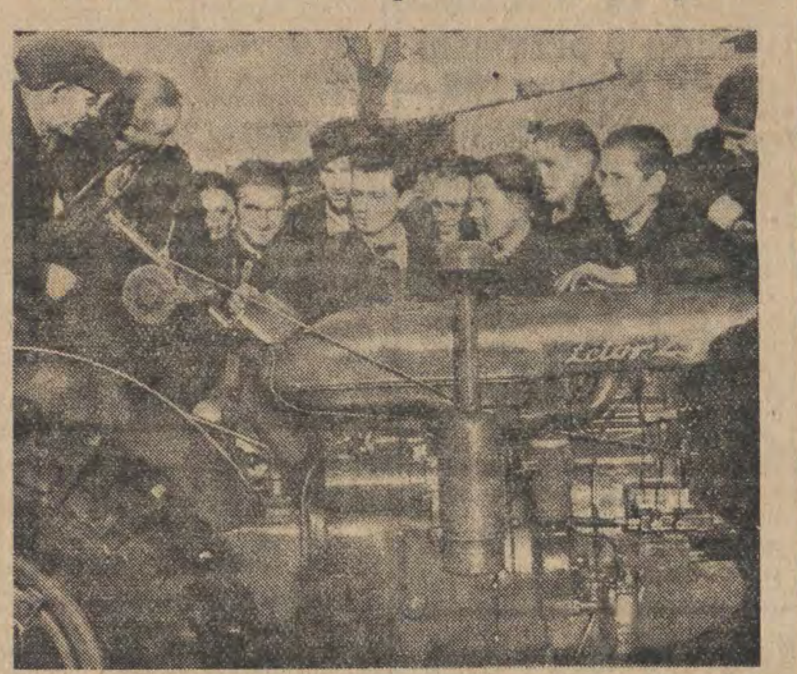

Państwowy Ośrodek Maszynowy w Wejherowie przeszkolił 35 pomocników traktorzystów, w większości synów mało i średniorolnych chłopów. Na zdj.: kierownik warsztatu ob. Stefan Gnilas objaśnia młodym traktorzystom działanie pompki ssącej ciągnika „Zetor".

Nasze Rady

L. N. — ŁÓDŹ: Zgodnie z uchwałą Rady Państwa i Rady Ministrów, każdy obywatel ma prawo w razie doznanej krzywdy, zgłosić prośby i zażalenia nie wyłączając instancji tak nadrzędnych — jak Biura Zażaleń przy Radzie Państwa lub Rady Ministrów.

* * *

J. NOWAKOWSKI - DZWONOWO: Państwowa Wyższa Szkoła Pedagogiczna mieści się w Łodzi przy Al. Kościuszki Nr. 21. W sprawie warunków przyjęcia, terminu i wolnych miejsc winien Pan napisać bezpośrednio pod wskazanym adresem.

* * *

PRACOWNICY: Zagadnienie rozkładu godzin pracy — jest rzeczą kierownictwa danego przedsiębiorstwa. Moglibyśmy tu interweniować tylko w wypadku, jeżeli pracownik byłby zatrudniony ponad ustawową normę godzin.

* * *

ZROZPACZONY: Radzimy zgłosić się niezwłocznie do Polikliniki (Narutowicza Nr. 96) do przychodni chorób uszu i gardła.

* * *

A. Z.: Samo pojęcie „premia" oznacza wyróżnienie, wynagradzanie kogoś za dobrą pracę. Z premii — jak to podkreślił wicepremier Minc w swoim ostatnim referacie wygłoszonym na VI Plenum KC PZPR — nie należy stwarzać stałego dodatku do pensji. W sprawie pozostałych faktów, przytoczonych w liście, nie jest wykluczone, że instytucją kierował cel obniżenia kosztów własnych, a to zadanie stoi dzisiaj zarówno przed wszystkimi zakładami pracy, jak i przed każdym obywatelem z osobna.

* * *

BILUT MARIA — BYSTRZYCA: Fakt, że z tegorocznych wczasów zimowych może korzystać wielu ludzi pracy, nie świadczy, że każdy może pojechać na wczasy w dowolnym tygodniu czy miesiącu. Co by się działo w naszych zakładach pracy, w naszych instytucjach, gdyby wszyscy jednocześnie chcieli korzystać z urlopów? Musielibyśmy wtedy unieruchomić niejeden zakład pracy, niejedno biuro. Z tego też powodu pretensja Pani jest nieuzasadniona. Każdy pracownik może i powinien korzystać z przysługującego mu urlopu, czy wczasów, jednak wtedy, gdy na przeszkodzie temu nie stoi dobro produkcji. Na pewno otrzyma Pani wczasy we właściwej kolejności. Trochę cierpliwości!

* * *

R. CIEŚLAK — ZDUŃSKA WOLA: Radzimy zwrócić się o zaopiniowanie wyszczególnionych w liście prac — do Komisji Racjonalizacji i Usprawnień Technicznych przy Politechnice Łódzkiej.

* * *

STAŁA CZYTELNICZKA: Nie ma ustalonej reguły, ile powinny wynosić alimenty. Sprawę tę rozstrzyga Sąd, przy czym brany jest pod uwagę stan materialny strony, od której zasądzone są alimenty. Nie można też z góry przesądzić, przy którym z małżonków pozostaną dzieci, względnie czy Sąd nie orzeknie, że jedne z dzieci zostaną przy ojcu, a drugie przy matce. Zresztą i o rozwód nie jest bynajmniej łatwo, przede wszystkim Sąd bierze pod uwagę, czy dobro dzieci nie stoi temu na przeszkodzie oraz czy istotnie małżeństwo znajduje się w stanie rozkładu.

Codzienna nowelka „Expressu" **Erich Hanko**

Interwiew z panem Trumanem

Miejsce: kancelaria prezydenta Trumana w Białym Domu.

Osoby: prezydent Truman i reporter.

Reporter: — Chciałbym porozmawiać z panem na najbardziej obchodzący nas temat.

Prezydent: — To znaczy? Tylko uprzedzam pana, że nie mam zbyt wiele czasu.

Reporter: — Nie musi mi pan tego przypominać, panie prezydencie. W poczekalni widziałem paru wysokich dygnitarzy z Europy zachodniej. Dziękuję panu, że nie kazał mi pan czekać.

Prezydent: — Pan jest przecież Amerykaninem, a oni? Ostatecznie taki minister francuski czy [illegible] sobie poczekać. Pański czas, panie redaktorze, jest mi znacznie droższy, bo wiem, że pracuje pan dla nas, dla Ameryki.

Reporter: — Czy Amerykanin robi coś w ogóle dla człowieka przynależącego do innego narodu? Jeśli nawet udaje, że ma jego dobro na myśli, w gruncie rzeczy ma w tym swoje własne wyrachowanie.

Prezydent: — Trudno, przyjacielu, business to business! Ale wracajmy do tematu.

Reporter: — Wracajmy.

Prezydent: — Czy sprecyzował już pan swoje zapytanie?

Reporter: — Owszem.

Prezydent: — Więc niech się pan streszcza.

Reporter: — Ogłosił pan, że Ameryka znajduje się w stanie zagrożenia. Czy tak, panie prezydencie?

Prezydent: — Tak jest.

Reporter: — Czy Stany Zjednoczone są rzeczywiście zagrożone?

Prezydent (poważnie): — Nawet bardzo! Pan przecież widzi co się dzieje w Korei!

Reporter: — Słyszałem o tym, ale nie rozumiem tej sprawy. Przecież Korea jest oddalona od Stanów Zjednoczonych mniej więcej o osiem tysięcy kilometrów. W jaki więc sposób mogło dojść tutaj do nieporozumienia?

Prezydent: — Całkiem zwyczajnie! Pospieszyliśmy tam, na drugą stronę oceanu, ażeby utrzymać pokój.

Reporter (nieśmiało): — Hm... hm... Są pogłoski... opowiada się... jakobyśmy przewieźli na drugą stronę również i parę tanków oraz kilka armatek...

Prezydent: — To się zgadza.

Reporter: — Więc jednak?

Prezydent: — Niestety, okazało się jednak, że tych armatek i czołgów było trochę za mało, ażeby stworzyć tam normalne stosunki. Wzięliśmy ze sobą za mało — że tak powiem — materiałów pokojowych... I dlatego musimy teraz uzupełnić te braki...

Reporter: — Czy wolno wiedzieć w jaki sposób?

Prezydent: — Postanowiliśmy całą naszą produkcję przestawić na wytwarzanie armat, bomb, samolotów i innych tym podobnych sprzętów.

Reporter (przestraszony): — Jak to, panie prezydencie? I to wszystko dla Korei?

Prezydent (uśmiechając się): — A jak pan sądzi? Na kuli ziemskiej znajduje się jeszcze wiele punktów, gdzie musimy się utrzymać, punktów, których musimy bronić. W Nepalu, w Tybecie, w Indochinach, w Turcji, na Bałkanach, nad Renem, nad Łabą, na Nordkapie.

Reporter (niepewnie): — Czy to nie są przypadkiem, skoro punktem wyjścia jest dla nas Waszyngton, bardzo... od nas oddalone okolice?

Prezydent: — Oddalone?

Reporter (nieśmiało): Właśnie... to mniej więcej miałem na myśli...

Prezydent (pouczająco): — Tak wydaje się tylko na pierwszy rzut oka. Ludzie, którzy prowadzą politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych, wiedzą najlepiej, że nie ma na świecie takiego punktu, którego nie należałoby bronić...

Reporter: — W takim razie... przepraszam za moją uwagę, ale...

Prezydent (łaskawie): — Niech pan mówi śmiało.

Reporter: — Czy w takim razie pozostał dla innych ludów jakikolwiek mały punkcik, którego mogliby bronić sami?

Prezydent (surowo): — To już byłaby agresja! Zresztą nie może być inaczej, skoro tylko my, Amerykanie, posiadamy monopol na bronienie świata.

Reporter (otwiera szeroko usta i przypomina w tej chwili karpia, który dusi się, nie mogąc złapać powietrza)

Prezydent (ze współczuciem): — Co się z panem dzieje?

Reporter: — Ja... ja...

Prezydent: — Czy jest panu może zimno? I mnie również, wydaje się, że tu trochę ciągnie.

Reporter: — To nie jest wykluczone... bo i pan, panie prezydencie, straszliwie ciągnie... i przeciąga... i naciąga fakty!

Prezydent (oburzony): — Jak? Jak pan powiedział? Niech się pan jak najszybciej ulotni stąd!... W przeciwnym razie oddam pana w ręce urzędu do badania antyamerykańskiej działalności!

(Tum. T.)

Przygody Wicka i Wacka

LITERAT: — Siadajcie panowie! Zaraz... Gdzież to moje okulary?...
HIPEK: — Pewno tu na fotelu, bo coś pode mną chrupnęło.

LITERAT. — Jakże skończę pracę?...
WICEK: — E, to tylko oprawka pękła! Odda się do sklepu optycznego i w ciągu jednego dnia naprawią!

WICEK: — Powiedz, że to pilne, bo bez szkieł nie wykończy się ważnej pracy.
WACEK: — I myślę, że na jutro okulary będą gotowe!

WACEK: — Zrobią za tydzień!
LITERAT: — Tydzień na sklejenie oprawki? Ładna wydajność pracy! Przez tydzień domy się teraz buduje!

Rada Narodowa
omówi dziś warunki sanitarne i komunalne na terenie Łodzi

W sali Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych przy ul. Piotrkowskiej 232 (róg ul. Brzeźnej) odbędzie się dziś sesja Rady Narodowej m. Łodzi.

Porządek dzienny przewiduje m. in. omówienie zagadnienia poprawy warunków sanitarnych i komunalnych w mieście.

Młodzież ze szkół i z fabryk
zgłasza się licznie do prac społecznych

Młodzież Liceum Dentystycznego, która pierwsza przystąpiła na terenie Łodzi do prac społecznych, zobowiązanie swe wykonała w pełni. Uczniowie tego liceum przepracowali przy budowie szkoły ZMP na Karolewie 300 junakogodzin.

Do Komendy Miejskiej PO „SP" napływają dalsze zobowiązania od młodzieży szkół łódzkich, która zgłasza udział w pracach społecznych. Uczenice XIV Gim. i Liceum przepracują przy budowie trasy P—P 1.800 junakodni, a junaczki z Państwowego Liceum Gospodarczego 7 dni przy budowie nowego parku na Bałutach.

Także młodzież z zakładów pracy nie pozostaje w tyle za swymi kolegami ze szkół. Członkowie hufca przy ŁZWAE — T-13 postanowili w dniach wolnych od zajęć w fabryce przepracować 300 junakogodzin przy budowie trasy P—P. (r)

Dwa razy do roku to mało...
Trzeba się częściej kąpać!
Istniejące zakłady będą rozbudowane, a na Bałutach powstanie nowoczesne kąpielisko z krytym basenem

Nie wszystkie domy w Łodzi mają wodę, nie wszystkie mieszkania w których jest woda mają łazienki. Toteż znaczna ilość mieszkańców musi korzystać z usług zakładów kapielowych.

Na terenie Łodzi mamy 8 publicznych kąpielisk. Są to przeważnie zakłady stare, prowadzone kiedyś przez prywatnych właścicieli, którzy dbali jedynie o jak największy zysk.

Dlatego też Miejskie Zakłady Kąpielowe w Łodzi wiele mają jeszcze do zrobienia, aby łódzkie łaźnie odpowiadały wymaganiom higieny i aby zdolne były zaspokoić potrzeby mieszkańców miasta.

W najgorszym stanie jest zakład nr. 8 **przy ul. Zachodniej 38** i zakład nr. 3 **przy ul. Kruczej 11.** Są to po prostu rudery, nie przyłączone do sieci wodociągowej, borykające się z ogromnymi trudnościami. Ale też Miejskie Zakłady Kąpielowe nie siedzą z założonymi rękami i starają się o jak najszybszą poprawę warunków istniejących. Zakład nr. 8 jest już obecnie zamknięty i przeprowadza się w nim gruntowny remont łącznie z rozbudową urządzeń wewnętrznych. Wykończony do końca roku, będzie posiadał około 60 wanien, kilkadziesiąt natrysków oraz rzymską łaźnię. Zakład nr. 3 przebudowany będzie w następnej kolejności.

Natomiast w północnej dzielnicy miasta buduje się wielki, nowoczesny zakład kąpielowy, którego nie powstydziłoby się żadne miasto. Prócz kilkudziesięciu wanien i kabinowych natrysków będzie tam również duży basen pływacki z trampoliną oraz szereg sal do masażu, czytelnia, sala wypoczynkowa, gabinet lekarski, zakład fryzjerski itp. Wokół budynku założy się zieleńce, ustawi się kilkanaście ławek i całość służyć będzie nie tylko wygodzie mieszkańców, ale stanie się obiektem dekoracyjnym dla miasta.

Przy wszystkich tych pracach nad ulepszeniem i rozszerzeniem łaźni łódzkich bierze się pod uwagę fakt, że istniejące obecnie urządzenia są nieproporcjonalnie szczupłe w porównaniu z ilością mieszkańców.

Z grubsza obliczając mamy we wszystkich zakładach kąpielowych około 150 wanien, tyleż natrysków i parę rzymskich łaźni. Miasto liczy zaś ponad 600 tys. mieszkańców. **Odliczając z tego 100 tys. ludzi posiadających w swych mieszkaniach łazienki, dojdziemy przy pomocy prostego rachunku do wniosku, że jeden mieszkaniec Łodzi może się wykąpać raz na 4 miesiące.**

Mimo to jednak kierownictwo naszych kąpielisk skarży się na brak frekwencji. W ubiegłym roku sprzedano w zakładach kąpielowych zaledwie 800 tys. biletów. **Czyli mniej więcej na jednego mieszkańca (wstyd mówić!) wypadają niecałe dwie kąpiele na rok! Łaźnie są absolutnie niewykorzystywane.**

A przecież jest szereg zakładów pracy, które nie posiadają dość obszernych własnych urządzeń kąpielowych i otrzymują odpowiednie kwoty na fundusz socjalny, przeznaczone na kąpiele dla robotników. Kwoty te w wielu wypadkach nie są zużytkowane. Robotnicy nie korzystają z łaźni miejskich, choć mogą i powinni korzystać.

Podobnie rzecz się ma ze szkołami. Młodzież bardzo mało uczęszcza do publicznych kąpielisk. Tymczasem przez pierwsze dni tygodnia łaźnie świecą pustką.

Ośrodki zdrowia, a raczej wydział zdrowia też ma coś nie coś na sumieniu. Grupy dzieci przysyłane są z różnych ośrodków pod opieką higienistek i korzystają z łaźni, ale należności za te kąpiele wydział zdrowia z zasady nie reguluje. Ciekawe dlaczego. Miejskie Zakłady Kąpielowe mają przecież konto w banku i nie trudno dokonać przelewu. (d)

Naszym zdaniem
O ulgowych biletach

Wprowadzony od 1 marca rb. nowy sytem sprzedaży biletów ulgowych do kin sprawił, że ludzie świata pracy nie potrzebują już tracić drogocennego czasu na wyczekiwanie w „ogonkach" przed kasą. Bilety otrzymują wprost w zakładzie pracy.

Jednakże, mimo niewątpliwych korzyści nowego systemu, ilość sprzedawanych biletów ulgowych w kinach zmniejszyła się ostatnio. Czym to należy sobie wytłumaczyć?

Główna przyczyna leży w tym, że poszczególne zakłady nie potrafiły jeszcze właściwie zorganizować u siebie pracy kulturalno-oświatowej. Nikt nie może mieć wątpliwości co do tego, że przyjmowaniem zamówień na bilety nie może zajmować się robotnik warsztatowy. Odbiłoby się to niekorzystnie na produkcji.

Z tego więc względu funkcję tę powinien pełnić pracownik, z urzędu związany z pracą kulturalno-oświatową czy socjalną — kierownik świetlicy. To w odniesieniu do zakładów pracy. W instytucjach społecznych natomiast obowiązki te powinny być nałożone na referentów oświatowych, a w szkołach — na pracowników sekretariatu czy personel nauczycielski.

Po zebraniu zamówień na bilety, pracownik ten powinien połączyć się telefonicznie z danym kinem, skąd ewentualnie przybędzie instruktor dla załatwienia wymaganych formalności. Oczywiście, sprawy te można również załatwić osobiście w kinie.

Zagadnienie ma jednak i odwrotną stronę medalu. O trudnościach w nabywaniu biletów ulgowych donoszą nam liczni czytelnicy. Rzecz prosta, powstają one tu i ówdzie jedynie z tego powodu, że poszczególne kina nie postawiły jeszcze swej pracy na właściwym poziomie.

Do tej właśnie sprawy jeszcze w przyszłości powrócimy, o ile sytuacja nie ulegnie poprawie. Mamy jednak nadzieję, że po przejściu początkowego okresu próbnego, w którym różnego rodzaju trudności mogą mieć miejsce, spodziewana poprawa nastąpi. St. O.

Propaganda poglądowa w fabrykach
pomocą w realizacji Planu
Ogólnopolska konferencja włókniarzy radzi dziś nad tą sprawą

Propaganda poglądowa, albo inaczej wizualna, ma ogromne znaczenie przy realizacji Planu 6-letniego. Zadaniem jej bowiem jest jak najszersza mobilizacja wszystkich pracowników do przedterminowego wykonania zadań produkcyjnych.

Form propagandy poglądowej jest wiele. Mogą to być hasła, tablice z nazwiskami przodowników pracy, wykresy produkcyjne, gazetki ścienne, proporczyki itp. Aby jednak propaganda wizualna spełniała należycie swoją rolę, treść jej musi być ściśle związana z życiem danego zakładu pracy.

Dużą rolę odgrywają tu pokazy filmowe i audycje nadawane przez radiowęzły fabryczne oraz gazetki „Błyskawice", w których podawany jest codziennie procent wykonania bazy przez poszczególnych pracowników i całe załogi.

Na terenie Łodzi akcję propagandy poglądowej i słuchowej rozpoczęto pod koniec ub. r. Największe osiągnięcia w tym kierunku mają zakłady im. 1-go Maja, im. Reymonta, im. Kunickiego i im. Marchlewskiego.

Właśnie dzisiaj w sali widowiskowej przy ORZZ rozpoczyna się ogólnopolska konferencja Zw Zaw. Włókniarzy, poświęcona zagadnieniom związanym z akcją propagandy poglądowej. (r)

Własnymi siłami uruchomili
laboratorium fotograficzne
Interesujący konkurs dla wszystkich fotoamatorów

Świetlicowy Klub Fotofilmowy przy MHD w Łodzi otworzył przy ulicy Obrońców Stalingradu 13 własne laboratorium fotograficzne. Uruchomienie tej placówki należy zawdzięczać przede wszystkim samym członkom klubu, którzy własnymi siłami potrafili odremontować zdewastowany lokal.

Obecnie każdy z członków Klubu Fotofilmowego będzie mógł w określonych godzinach korzystać z nowootwartego laboratorium, wykonując pod okiem doświadczonych instruktorów odbitki własnoręcznie zrobionych zdjęć.

W planach Klubu Fotofilmowego przy MHD na rok bieżący przewiduje się jeszcze zorganizowanie na wiosnę interesującego konkursu fotograficznego na temat „Łódź w walce o pokój i wykonanie Planu 6-letniego".

W konkursie tym będzie mógł wziąć udział każdy fotoamator z terenu Łodzi. Dyrekcja MHD przyrzekła szereg wartościowych nagród za najlepsze zdjęcia konkursowe. (bk)

Kawał(ty) z Expressu

Spotykają się dwie znajome.
— Czy ten medalion, który ma pani na szyi zawiera w sobie jakąś pamiątkę?
— Tak, lok włosów mego męża...
— Ależ mąż pani żyje!
— Żyje, ale jest łysy...

* * *

Kryzys gospodarczy we Francji, jak i w innych zresztą państwach zmarshallizowanych, pogłębia się coraz bardziej. Wobec tego postanowiono zmienić księgi handlowe. Zamiast rubryk „winien" i „ma", będą teraz rubryki „winien" i „miał".

Mały reportaż
„Opel" w tarapatach

Piotrkowską mknie mały „Opel". Wystawiona w bok strzałka wskazuje, że wóz za chwilę skręci. Jedzie jednak nadal prosto.

Nasza „Skoda" rozpoczyna „pościg" za nie stosującym się do przepisów szoferem. Jestem wraz z ekipą kontroli drogowej, w skład której wchodzi m. in. pracownik Wydziału Komunikacji i członek PZM.

Po kilku minutach szybkiej jazdy doganiamy auto, które przystaje na brzegu jezdni. Wysiadamy.

Kontrolerzy drogowi podchodzą do kierowcy ściganego wozu. Sprawdzają dokumenty. Na ogół wszystko w porządku. W karcie jazdy nie ma tylko przejechanych w ciągu ostatnich dni kilometrów.

Roztargniony kierowca płaci karę za wprowadzenie w błąd innych szoferów przez błędne wystawienie strzałki bocznej oraz za nie przestrzeganie przepisów. Ilość przejechanych kilometrów należy każdego dnia wpisywać na specjalnej karcie.

* * *

Wydział Komunikacji prowadzi od dnia 1 bm. stałe kontrole pojazdów na terenie Łodzi. Członkowie Polskiego Związku Motorowego i pracownicy Wydziału Komunikacji przy Prezydium RN miasta Łodzi badają podczas tych kontroli stan techniczny samochodów i motocykli. Jest on często nie zadawalający.

W dniu, o którym piszemy powyżej, zatrzymano na przykład wóz H 27-724, stanowiący własność Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego. Nie posiadał on nożnego hamulca, błotnik przywiązany był do karoserii kawałkiem drutu, każdej chwili mógł się oderwać i pokaleczyć przechodniów.

W samochodzie ciężarowym A 25-345, należącym do Zjednoczenia Energetycznego, szofer przywiązał maskę od motoru drutem. Przy większej szybkości mogła się oderwać.

Ekipy kontrolne prowadzą kontrole pojazdów w śródmieściu i na peryferiach Łodzi. Sprawdza się dokładnie stan techniczny wozów, kontrolerzy badają czy kierowcy nie używają alkoholu oraz czy przestrzegają obowiązujących przepisów drogowych.

Za wszelkie wykroczenia nakłada się kary. W niektórych wypadkach kontrolerzy odbierają kierowcom zezwolenie prowadzenia wozów. Stosuje się to wówczas, gdy wóz wymaga remontu. (u)

Czytelnicy pomagają usuwać zło i błędy

Skarżą się nieszczęśliwe żony:

„Mężowie piją, a dzieci głodują!"

Walkę z alkoholizmem będziemy prowadzili konsekwentnie aż do zupełnego wyplenienia tej klęski społecznej

Późny wieczór. Po kuchni krząta się nerwowo drobna kobieta. Co chwila przystaje, spogląda wyczekująco na drzwi i wzdychając znów wraca do stołu, na którym piętrzy się stos podartych skarpet.

— Dziś sobota. Wypłata. Znów nie wrócił wprost do domu. Pewnie pije...

Tak mijają minuty i godziny lęku i zdenerwowania. A w sąsiedniej izbie śpią przytulone do siebie, nie wiedzące nic dzieciaki. Siedmioro ich jest. Nie łatwo taką gromadkę nakarmić i ubrać.

Zrozpaczona kobieta pisze list:

„Droga redakcjo! Od pewnego czasu mąż mój w dni wypłat przychodzi do domu pijany, a dzieci chodzą głodne. Natomiast sklepikarz, który pokątnie sprzedaje wódkę wracającym z roboty mężczyznom, wśród których jest też mój mąż — zaciera ręce".

Nie pierwszy to list i nie pierwsza skarga Czytelników na pokątny handel alkoholem w dni objęte zakazem sprzedawania wódki. Echa wielu tragedii spowodowanych alkoholizmem docierają do naszej redakcji. Czyż trzeba bardziej przekonywujących dowodów, że walka z alkoholizmem jest słuszna, że trzeba ją prowadzić z całą bezwzględnością? Czyż spekulant i wróg dążący do osłabienia sił naszego społeczeństwa nie jest tu widoczny w całej swej nikczemności!...

Wiadomości o rozpijaniu ludzi przez właścicieli zakładów gastronomicznych i sklepików w mieszkaniach prywatnych dochodzą do nas ze wszystkich stron, nie tylko z Łodzi. W jednym z okolicznych miasteczek jest...

„...knajpa, która zakupuje „na lewo" większe ilości wódki i w dni, kiedy zabroniona jest sprzedaż alkoholu, sprzedaje go robotnikom i innym mieszkańcom miasta — naturalnie po wyższej cenie. Pomóż nam „Expressie", zlikwidować tę straszną plagę".

* * *

A oto inny list.

„— Powinno się tępić alkoholizm w naszej Polsce Ludowej, bo to najgorsze nieszczęście. Tymczasem w restauracji obok nas sprzedaje się wódkę zawsze, każdego dnia i o każdej porze, a nawet można wziąć na drogę „ćwiarteczkę" właśnie w dni zakazane. Właścicielka restauracji cieszy się, że sprzedaje, a biedne żony i dzieci cierpią na tym. Ale te restauratorki pragną właśnie, żeby ludzie pili jak najwięcej, bo dążą do naszej zguby, do nieszczęścia rodzin i zniszczenia zdrowia społeczeństwa. To najwięksi nasi wrogowie, drogi „Expressie".

Nie tylko najwięksi, ale najniebezpieczniejsi. Wykorzystują słabość charakteru jednostek, by osłabić zdolność do pracy naszych obywateli, by zniszczyć ich zdrowie moralne i fizyczne. Działają namową lub kamracką zachętą w rodzaju: „Coś pan taki przegrany. Napij się pan jednego, to odlecą smutki...", a wreszcie osiągają cel, gdy po „jednym" daje się kogoś namówić na drugi i trzeci kieliszek. Naturalnie portfel tych handlarzy wódką i namawiaczy pęcznieje przy każdej takiej okazji kosztem naiwnych lub słabych ludzi, dla których przecież stracony grosz oznacza niedostatek jedzenia i ubrania całej rodziny.

Walka z tą wrogą i spekulancką działalnością pokątnych handlarzy przekraczających przepisy trwa bezustannie. Prowadzona jest systematycznie przez odpowiednie władze, przez komitety walki z alkoholizmem, przez całe społeczeństwo.

W ostatnim okresie zlikwidowano szereg ukrytych w mieszkaniach prywatnych źródeł sprzedaży wódki. Winnych oddano do dyspozycji prokuratora. Dla przykładu podamy kilka nazwisk. Janina Rzeźnicka zam. przy ul. Pabianickiej 135-37 zakupywała spirytus w sklepach PSS, by później sprzedawać go pokątnie, bez zezwolenia każdemu, kto chciał pić. Naturalnie po odpowiednio wysokich cenach. Podczas rewizji znaleziono u niej 29 litrów alkoholu.

Stefan Rabiega zam. przy ul. Chocianowickiej 59 również rozpijał ludzi, głównie wieśniaków, przejeżdżających obok jego domu w drodze do Łodzi, zaś Władysław Czapczyński, prowadził cichą „knajpę" w swym mieszkaniu przy ul. Zamarskiej 58. Akta winnych przekazano do Komisji Specjalnej.

Powinno to być ostrzeżeniem dla spekulantów chodzących jeszcze na wolności. Całe społeczeństwo prowadzi z nimi walkę, bezwzględną, która musi się zakończyć klęską coraz słabszego zresztą wroga.

A listy Czytelników przekazaliśmy już właściwym władzom...

(d)

W odpowiedzi na listy Czytelników

KOSZTY BĘDĄ ZWRÓCONE

W związku ze skargą naszego Czytelnika, ob. Józefa Owczarka na przewlekłe załatwianie przez b. Ubezpieczalnię w Kutnie sprawy, związanej z leczeniem dziecka — oddział obwodowy ZUS-u w Kutnie wyjaśnia, że nie ponosi winy za ten stan rzeczy, gdyż po przeprowadzeniu szczegółowego dochodzenia, stwierdzono jedynie, że ob. Owczarek zwracał się o pomoc lekarza-ginekologa dla swej żony.

Jednocześnie ZUS donosi, że zwrócił się z prośbą do ZLP w Kutnie o szybkie i pozytywne załatwienie zwrotu kosztów za leczenie szpitalne ob. Owczarkowi.

OTRZYMA NATYCHMIAST PRACĘ

Interwencja nasza w sprawie zwolnienia z pracy naszego Czytelnika, ob. Wydrzyńskiego, stolarza z warsztatów PZGS w Tomaszowie — odniosła skutek.

Biuro Kadr CRS „Samopomoc Chłopska" — oddział okręgowy, polecił Powiatowemu Zw. Gm. Sp. „Sam. Chł." w Brzezinach natychmiast zatrudnić ob. Wydrzyńskiego z uwagi na to, iż jest on długoletnim pracownikiem oraz że stracił palce u lewej ręki podczas pracy.

Obowiązuje tylko jedno zarządzenie

O kasjerach-nadgorliwcach

piszą nam nasi Czytelnicy

W wielu instytucjach spotykamy się z odmową przyjęcia zniszczonych banknotów. Niektórzy kasjerzy odrzucają nawet lekko uszkodzone pieniądze nie mówiąc już o brudnych lub poplamionych.

W związku z tym minister Finansów wydał zarządzenie wyjaśniające, jakie pieniądze należy przyjmować, a kiedy można odmówić ich przyjęcia. Mimo, że zarządzenie to ogłoszone było w prasie, kasjerzy nadal kierują się swoim „widzi mi się". Przykładem takiego kasjera-nadgorliwca może być pracownik Gminnej Kasy Spółdzielczej w Kępnie. Oto co pisze o nim jeden z naszych Czytelników:

„Jako sprzedawca gazet i wyrobów tytoniowych często otrzymuję pieniądze zużyte. Oczywiście przyjmuję je i dokonuję nimi dalszych transakcji. Należności za wyroby PMT wpłacam przez Gminną Kasę Spółdzielczą, gdyż PZGS przyjmuje tylko pogotowie kasowe do 300 zł.

Wpłacając w dniu 24 lutego b. r. gotówkę do Gminnej Kasy Spółdzielczej w Kępnie, otrzymałem z powrotem jeden z banknotów dwuzłotowych jako nie nadający się do wpłaty. Powoływanie się na wydane zarządzenie nie odniosło skutku. Kasjer oświadczył mi, że oni mają inne zarządzenia, iż nie wolno im przyjmować banknotów, choćby miały one tylko naderwany różek...".

Wątpimy by równocześnie wydane były dwa różne zarządzenia. Czytelnik nadesłał nam jako dowód rzeczowy ów banknot. Jest zupełnie nowy i ma tylko lekkie naddarcie z jednej strony.

Pod adresem kasjera z Kępna i innych jemu podobnych kierujemy radę — zapoznajcie się dokładnie z wydanym zarządzeniem!...

(j)

Pod ostrym kątem

Kłopoty radioabonentów

Trzej nasi Czytelnicy, nazwijmy ich Jerzy, Jan i Czesław — kupili radioodbiorniki. Wszyscy trzej mieli wiele kłopotów, zanim z głośników ich aparatów zabrzmiał głos speakera. Ale to jeszcze nic w porównaniu z późniejszymi kłopotami. A jakie to były kłopoty — dowiadujemy się z listów nadesłanych do naszej redakcji.

JERZY DONOSIŁ: „To prawda, że abonament radiowy opłacałem nieregularnie. Np. należność za miesiące: grudzień 49 r. oraz marzec, kwiecień, maj, czerwiec, sierpień, wrzesień i październik 50 r. wpłaciłem dopiero 6 października 1950 r. zaś za miesiące lipiec, listopad i grudzień 50 r. uiściłem 16 października 1950. Rozumiem także, że Polskie Radio wysyła do wszystkich zalegających w opłatach abonentów specjalne wezwania. Nie mogę jednak zrozumieć jak się to dzieje, że gdy już zapłaciłem za kilka miesięcy 50 roku otrzymuję wezwania do natychmiastowego wpłacenia należności za rok 1949..."

CZESŁAW PISAŁ: „Wstawiłem na jeden dzień radio do pokoju teścia. Traf chciał, że tego dnia przyszedł z Polskiego Radia kontroler. W rezultacie teść musiał zarejestrować odbiornik. Wobec takiego stanu rzeczy za luty br. zapłaciłem za to samo radio dwa abonamenty. Zaraz po tym fakcie jeden z dowodów rejestracji odesłałem do Warszawy, na co mam pokwitowanie. W tym samym czasie znów przychodzi z Radia wezwanie do wpłacenia należności za miesiąc luty.

Byłem w Polskim Radio. — Odesłano mnie do Urzędu Pocztowego Łódź I. Stamtąd wysłali mnie na powrót do Radia twierdząc, iż sprawa ta jest im nieznana... Powiedz „Expressie" czy naprawdę na jeden radioodbiornik musi być aż dwóch abonentów i czy jeden aparat ma być trzy razy opłacany?..."

OSTATNI LIST BYŁ OD JANA: „11 maja 50 r. zgłosiłem do Urzędu Pocztowego Łódź I zrzeczenie się zezwolenia radiofonicznego, na co otrzymałem potwierdzenie Nr 46909/57921 z pieczątką i podpisem urzędnika. 21 lutego rb. otrzymałem z Polskiego Radia, Wydział Ewidencji Abonentów, polecenie wpłacenia należności za korzystanie z radia w okresie ...od czerwca do listopada 1950 r. z adnotacją, że zrzekłem się zezwolenia dopiero w listopadzie, a nie w maju ub. r..."

Przeczytawszy te listy naszych Czytelników pokiwaliśmy głowami: Czy posiadacze radioodbiorników muszą mieć naprawdę z nimi tyle kłopotów?...

(j)

ANDRZEJ ŻAŃSKI

SYGNAŁ W CIEMNOŚCIACH

259)

Ktoś obok jęknął z bólu. Wie, że upaść to znaczy — być dobity, a jednak, bezwładnie osuwa się na ziemię.

Spoza mgły, z białej zamieci śnieżnej, wyłania się chmura postać o zielonkawo świecących oczach.

Orten poznaje go: to jest SS-man z fotografii znalezionej w szufladzie szafy.

Obaj spoglądają sobie w oczy. Ale jak to się dziać mogło? Przecież Orten stał przed chwilą w szeregu, a na ziemię padł jego towarzysz! W tej chwili jest odwrotnie. Tamten stoi nieruchomo w szeregu, na śniegu zaś leży on, Orten i nie ma siły ażeby powstać.

SS-man bez słowa wyciąga rewolwer i mierzy mu prosto między oczy...

...Orten zbudził się, krzyknąwszy głośno.

— Co ci się stało? — podbiega do niego Weronika.

— Ach, nic!... Przyśnił mi sie tylko Oświęcim.

Tak! Tamte czasy skończyły się już, ale tak wielkich przeżyć nie zapomina się łatwo i inżynier Orten nie prędko wyzwoli się od złych wspomnień.

Chociaż za dnia stara się nie wracać do nich pamięcią, wystarczy drobna aluzja, błysk jakiegoś obrazu, który zapadnie w głąb jego podświadomości — a znowu nocami wracają ponure zjawy i długo, strasznie spoglądać mu będą w oczy...

ROZDZIAŁ XIX.

SS-MAN Z FOTOGRAFII

Żyli dalej jak para Robinsonów.

Nikt nie zaglądał w to pustkowie. Tylko raz ujrzeli łódź, która cicho, tajemniczo ślizgała się wieczorem przez taflę jeziora — łódź trochę widmowa, jak gdyby siedział w niej przewodnik dusz Charon, przewożący dusze na drugi brzeg wieczności.

Jednakże były więzień Buchenwaldu nie myślał już więcej o śmierci. Był jeszcze bardzo osłabiony, ale powoli wracał do zdrowia.

— Może za tydzień wydobrzeję już zupełnie — pocieszał się, leżąc na skraju lasu.

Nie mieli kalendarza. Zastępował im go ten właśnie las, który był dowodem, że czas nie stanął w miejscu, ale posuwa się naprzód.

Las był teraz jednym wielkim morzem zieloności. Jeszcze do niedawna skąpe poszycie zmieniło się w gąszcz nie do przebycia. Strzelały ku górze wysokie paprocie, kwitły różnobarwne leśne kwiaty.

— Patrz, Weroniko, ile poziomek będzie w tym roku! — Orten pokazywał palcem na drobne białe kwiaty. — Jeszcze trochę, a zaczną owocować. Ach, jak strasznie szybko leci ten czas!

Weronika wraca do swoich codziennych zajęć. Trzeba przecież zrobić w izbie porządek, ugotować obiad.

Orten zostaje sam.

Leży na kocu przyniesionym przez troskliwą opiekunkę i zatapia się w leniwych kontemplacjach.

Oto nareszcie po tylu, tylu latach znalazł pełny odpoczynek. Nie podrywa go do ostatniego wysiłku komenda kapo. Skończyły się wstawania o świcie, ciągnące się w nieskończoność apele, głód i męka.

Ubrani w czarne mundury ludzie odpłynęli jak senne cienie. Skończyło się obozowe piekło.

— O, jak dobrze jest żyć! — przeciąga się leniwie Orten.

Stara się nie wspominać obozowych koszmarów, ale, rzecz dziwna, nie myśli również i o przyszłości.

— Kiedy wrócę do Łodzi, odkopię brylanty Krzysztofa. Brylanty te to cały majątek... Jakoś się będzie żyło: dobrze, wygodnie — wpatruje się w szaro-niebieskie jezioro.

Nadbiega wiatr, marszcząc spokojną toń. Jezioro zaczyna falować. Wygląda jak płynąca rzeka.

— Warta koło Włynia — przypomniała się Ortenowi ostatnia niedzielna wycieczka samochodowa w tamte strony.

Wyjechali wówczas z Łodzi w cztery samochody. W pierwszym jechał Karwicz z Anną, on, Orten, szmaragdowym Fiatem na końcu.

Było wtedy tak samo gorąco jak teraz. I tak samo po lewej stronie szumiała niska brzezinka, pachniało żywicą, miętą i nagrzanym piaskiem.

Panie przebrały się w brzezince i wyszły stamtąd w strojach kąpielowych.

(D. c. n.)

NA NASZYM EKRANIE

Wszystko przez kapustę!

Jestem z natury spokojna i łagodna, a przy tym zaradna i gospodarna jak rzadko. Ot, idealny wprost materiał na żonę dzisiejszego typu. Potrafię ugotować jajka na miękko, wyprasować na poczekaniu kanty u mężowskich spodni, a przy tym na terenie swej pracy zawodowej w przędzalni wyrabiać miesiąc w miesiąc 25 proc. ponad normę.

A jednak mimo tych niewątpliwych zalet w ubiegłą niedzielę mąż urządził mi prawdziwą scenę i to na tle mojej rzekomej niezaradności. A wszystko przez kapustę!

Tej soboty wracałam parę minut przed godz. 20-tą z drugiej zmiany, gdy spostrzegłam na wystawie sklepu MHD przy ul. Piotrkowskiej Nr 96 kiszoną kapustę. Bardzo się ucieszyłam, bowiem od pewnego czasu marzyliśmy o kiszonej kapuście, której jak na złość nie można było dostać w sklepach...

— Czy mogę prosić o pół kilograma kapusty? — zwróciłam się do ekspedientki.

— A garnek pani ma?

— Nie, bo właśnie wracam z fabryki i...

— Niestety, w takim razie proszę przyjść z naczyniem.

Nie pomogły tłumaczenia, że mieszkam na Julianowie i w żaden sposób nie zdążę przed zamknięciem sklepu wrócić z naczyniem, że kapusta jest sucha, ponieważ znajdowała się nie w beczce, a w emaliowanej misce.

Nic nie pomogło. Ekspedientka się uparła. Albo garnczek, albo... nici!

No i w niedzielę nie mieliśmy kapusty. Wieprzowy kotlet nie przechodził przez gardło, a mąż szalał z wściekłości, nie chcąc wierzyć, że ja stawałam na głowie, aby zdobyć upragnione witaminy.

Za kilka tygodni kiszona kapusta przestanie być problemem. Miejsce jej zajmą nowalijki, ale aż strach pomyśleć co się wtedy stanie z zapasem tego artykułu, który wskutek niewłaściwego podejścia obsługi sklepowej z pewnością ulegnie zniszczeniu, tak jak to miało już miejsce w ubiegłym roku.

Czyż więc zamiast utrudniać, nie należałoby udostępnić klientom sprzedaży tej, tak w porze zimowej potrzebnej jarzyny? *(w)*

W niedzielę plenum Łódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju

Łódzki Komitet Obrońców Pokoju zawiadamia, że dnia 11 marca br., o godz. 10-ej w świetlicy Zarządu Nieruchomości przy ul. Kilińskiego 95 odbędzie się rozszerzone plenarne posiedzenie ŁKOP.

Na plenum nastąpi wręczenie dyplomów uznania i odznaczeń aktywistom ruchu pokoju.

Młodzież należy otoczyć opieką

To nie tkacze są winni!...

Brak analizy pracy przyczyną niedociągnięć w ZPB im. Harnama

— Niestety, naczelnego dyrektora nie ma. Pojechał na Oddział II. Naszej fabryce znów w tym miesiącu grozi niewykonanie planu. Trzeba wiec ratować sytuację. Ale jest zastępca do spraw techniczno-produkcyjnych, może więc on będzie mógł udzielić potrzebnych informacji? — objaśniła uprzejmie sekretarka.

Zastępca załatwił sprawę krótko i węzłowato.

— Nie chcę się długo rozwodzić nad sprawa. Chodźcie na tkalnię to sami zobaczycie.

Poszliśmy. W nowoczesnej, widnej i czystej tkalni kolorowej ZPB im. Harnama na pierwszy rzut oka nic nie wróżyło katastrofy. Idąc szerokim gankiem obserwowaliśmy tkaczy i maszyny.

— No i co? — zapytał zastępca.

Nie bardzo wiedziałam co oznacza to zapytanie, trudno po kilku minutach pobytu na sali zanalizować sytuację i ujawnić błędy. Zastępca postanowił mi pomóc.

— No, ale ludzie... — krzyknął poprzez huk pracujących warsztatów. — Popatrzcie na ludzi. Widzicie? Same młodziaki. Jak tu z takimi pracować? Zresztą zaraz się przekonacie.

Przeszliśmy znów kilka kroków i zatrzymaliśmy się przy zespole krosien tkaczki Heleny Borowskiej. Młoda dziewczyna zajęta była akurat związywaniem zerwanej osnowy.

— Cały dzień dziś nie idzie mi robota... — oświadczyła z wypiekami na policzkach. Nie mogę dać sobie rady na tych „szóstkach".

— Od dawna pracuje Pani na 6 krosnach?

— Nie dawno, ale przedtem na „czwórkach" też szło mi nie za tęgo...

— Ile wyrabia Pani bazy?

— Nie wiem.

— A zna Pani swój plan dzienny, lub miesięczny?

— Nie.

— To dlaczego nie zapyta o to Pani majstra. Dlaczego nie poprosi instruktorki o wskazówki jak obchodzić się z krosnami, jak zorganizować pracę wielowarsztatową?

— Instruktorki? Pierwszy raz w ogóle słyszę, że jest na naszej sali...

Prawie to samo mówi sąsiadka Borowskiej, tkaczka z szóstek — Karasińska. Zaglądamy do arkusza sprawozdawczego w Wydz. Płacy i Pracy. Helena Borowska pracując na 4 krosnach wyrabiała przeciętnie zaledwie 67,4 proc. normy. Czym wiec kierowano się stawiając ją na szóstki?

— Nie było ludzi... — mówią nam w dyrekcji, ale następne pół godziny, jakie spędzamy na tkalni znów daje na to przeczącą odpowiedź.

Sławomir Szymczak pracuje na 4 krosnach i stale przekracza normę.

— To jeden z naszych „asów" — oświadcza dyrektor techniczno produkcyjny. Dlaczego więc ten „as" pracuje na czwórkach, zamiast na szóstkach?

— Chętnie przeszedłbym na szóstki — mówi Szymczak. — Przecież na szóstkach można więcej zarobić, tylko krosna musiałbym mieć dostalowane.

Podobnego zdania jest i Krystyna Białkowska jedna z czołowych tkaczek tkalni, obsługująca 4 krosna i osiągająca 117 proc. bazy. Roman Bonik z czwórek, wyrabiający 126 proc. normy, oświadcza wprawdzie, że „po co się pchać na szóstki, kiedy z czwórek też człowiek może żyć", ale jest to tylko dowodem, jak mało kierownictwo fabryki oraz rada zakładowa i organizacja partyjna interesuje się tym problemem, jak mało przykłada wagi do akcji uświadamiania i mobilizowania załogi do wykonywania naczelnych dziś zadań walki o plan.

W ZPB im. Harnama 80,6 proc. załogi nie wykonuje baz akordowych.

— Cóż mamy robić? — słyszymy w dyrekcji. — Przecież szkolimy, przecież na tkalni są instruktorki, ale co na to poradzić kiedy tkacze są nieodpowiedni.

Wydaje nam się, że i tu sprawa wygląda nieco inaczej. Przeciętnie instruktorce podlega około 50 tkaczek. A poza tym należy mieć poważne zastrzeżenia do samej metody prowadzonego tu szkolenia. Np. instruktorka Janina Rajowa zamiast uczyć młodzież, obrała drogę najmniejszego oporu, spełniając od czasu do czasu funkcję pomocy. Mogliśmy się o tym przekonać obserwując przez dłuższą chwilę, gdy wypruwała gniazdko z krosna Czesławy Bednarek, nie interesując się wcale czy tkaczka przygląda się tej czynności, ani nie instruując jej jak zapobiegać podobnym wypadkom.

Brak opieki nad niewykwalifikowaną załogą w tkalni oraz brak codziennej kontroli wykonywania planów produkcyjnych jest przyczyną złej pracy Zakładów im. Harnama. Fakt, iż zakłady nie mają liczników utrudnia co prawda codzienną kontrolę i analizę, ale tylko do pewnego stopnia. W tej samej np. sytuacji znajdują się Zakłady im. 1 Dywizji, a jednak przez wkręcenie papierowego metra w osnowę doskonale dają sobie radę bez liczników.

Kierownictwo Zakładów im. Harnama, które w styczniu wykonały zaledwie 81,4 proc. planu w lutym zaś 84,4 proc. powinno poważnie zastanowić się nad zagadnieniem i po dokładnej analizie wyciągnąć z dotychczasowej pracy właściwe wnioski. Nie należy sugerować się z góry twierdzeniem, że to tkacze są przyczyną zaniżania planów. Trzeba tym tkaczom pokazać drogę do wykonywania zadań, a to jest przecież podstawowym obowiązkiem zarówno dyrekcji jak i rady zakładowej oraz organizacji partyjnej. (w)

ZMP-owcy zwiedzają Moskwę

23-osobowa delegacja młodzieży robotniczej i aktywu robotniczego ZMP, która powróciła w dniu 5 bm. ze Związku Radzieckiego, podczas pobytu w ZSRR zwiedziła Moskwę.

Na zdj.: delegacja młodzieży polskiej na tle Kremla.

NASI CZYTELNICY PISZĄ

A CO Z CHLEBEM?

Czytając uważnie „Express", nie spotkałem dotychczas żadnej notatki na temat stylu pracy Spółdzielni Piekarskiej. A warto o niej coś napisać. Podaję następujący fakt.

Dnia 3 bm. wstąpiłem do uspołecznionej piekarni przy ul. Rzgowskiej Nr 49 po chleb. Nie było chleba, ale zapewniono mnie, że będzie nazajutrz rano.

Kiedy zgłosiłem się nazajutrz (niedziela), zastałem już tam kilka osób, które również poprzedniego dnia, wracając z pracy, nie dostały chleba. Ale i tym razem odprawiono nas z kwitkiem. Chleba nie było. Kto tu jest winien? Niewątpliwie Spółdzielnia Piekarska, która zapewniła kierownika powyższego sklepu, że dostarczy rano pieczywa..

Młody Czytelnik
(—) Aleksander Stojan.

Oddajemy głos Spółdzielni Piekarskiej w nadziei, że wyjaśnienia dostarczy nieco szybciej, niż... pieczywa.

W szkołach średnich dobrze, w podstawowych słabo

Nauczyciele, rodzice i uczniowie

powinni zdwoić wysiłki, aby osiągnąć lepsze wyniki nauczania

O ile bilans pierwszego półrocza w łódzkich szkołach średnich — jak już o tym pisaliśmy — przedstawia się pomyślnie, w szkołach podstawowych sytuacja nie wygląda „różowo". Przeprowadzone przez wizytatorów kontrole wykazały, że zarówno styl pracy jak i dotychczasowe wyniki nauczania wcale nie są zadowalające.

Wprawdzie w przeciągu ostatniego okresu poprawiła się frekwencja uczniów, niemniej jednak nie nastąpiła poprawa w wynikach nauki. Na terenie samego tylko śródmieścia 20 procent uczniów szkół podstawowych otrzymało za pierwsze półrocze oceny niedostateczne. Są wśród nich i tacy, którzy mają tylko po jednej lub dwie „dwóje", większość jednak ma po trzy, cztery, a nawet większą ilość „dwój".

Przyczyną takiego stanu rzeczy jest nie zawsze zła wola uczniów. Wizytacje wykazały, że w niektórych szkołach wielki wpływ na ten wynik miał wadliwy styl nauczania.

Stwierdzono, że istniejące plany dydaktyczno-wychowawcze są nieraz niewłaściwie ujęte pod względem treści i budowy, nie posiadają odpowiedniego instruktażu. Tak jest np. w szkole Nr 36. Wielu kierowników cechuje jeszcze dawny styl pracy indywidualnej i niedocenianie znaczenia kolektywu w życiu szkoły.

Poza tym w czasie kontroli ujawnił się brak przygotowania ideologicznego i zawodowego u nauczycieli oraz zbyt słabe uaktywnienie rodziców. *Przykładem niewłaściwie pracujących komitetów rodzicielskich mogą być komitety przy szkołach Nr Nr 1, 155 oraz 135. W tej ostatniej praca komitetu ogranicza się do urządzania zabaw dla zdobycia funduszów na cele gospodarcze szkoły.*

Kierownictwa szkół nie doceniają i nie wykorzystują energii ZHP w walce o wyeliminowanie niedostatecznych ocen. Przykładem tego rodzaju zaniedbania może być szkoła Nr 19. W tej samej szkole nie wykorzystuje się również należycie pomocy naukowych.

O braku przygotowania ideologicznego i zawodowego niektórych nauczycieli mogą świadczyć wypowiedzi uczniów. Odpowiedzi dziatwy klasy VIIa i b w szkole Nr 22 pozbawione są niejednokrotnie sensu. Wizytatorzy dowiadywali się na przykład, że „Kościuszko dowodził armią polską w ZSRR", „Stalingrad leży nad Bałtykiem" itp. nonsensów.

Niektórzy nauczyciele nie stawiają zagadnień w sposób zachęcający uczniów do myślenia, nie kontrolują pracy dzieci, zwłaszcza wykonywania zadań domowych.

W wyniku kontroli stwierdzono także, że wielu uczniów posiada za niski poziom naukowy, ma wielkie braki w podstawowych wiadomościach itp. Zjawisko to występuje szczególnie w klasach starszych szkół podstawowych.

Dlatego też w szkołach podstawowych należy zmienić dotychczasowy styl pracy. Kolektyw szkolny musi być ściśle ze sobą powiązany. We wszystkich pracach muszą brać udział nie tylko nauczyciele, ale i komitety rodzicielskie, aktyw uczniowski oraz pracownicy pomocniczy np. woźni.

Grono nauczycielskie winno gruntownie przygotowywać się do każdej lekcji, brać czynny udział w douczaniu słabych uczniów, zaś aktyw uczniowski powinien czuwać nad należytą frekwencją, zachowaniem się uczniów i akcją czytelnictwa. (j)

Interesujące odkrycia pod Łodzią

Osada sprzed 3.000 lat

i cmentarzysko wojów Waregów ruskich

Z nadejściem wiosny wznowione zostaną prace wykopaliskowe, prowadzone dotychczas przez Łódzki Ośrodek Badań Prehistorycznych z ramienia kierownictwa badań nad początkami państwa polskiego. W roku bieżącym prace prowadzone będą na terenie grodu tumskiego, w pow. łęczyckim oraz na terenie Gdańska.

Co się tyczy wykopalisk z Lutomierska pod Łodzią, gdzie w roku 1949 odkryto cmentarzysko pochodzące z III-go okresu wczesno-historycznego (XI — XII wiek), jak też pozostałości osady łużyckiej z IV okresu epoki brązu (1000 — 900 lat przed naszą erą) to są one obecnie przedmiotem konserwacji i studiów.

Jak dotychczas ustalono, cmentarzysko lutomierskie zawiera znaczną liczbę grobów szkieletowych i ciałopalnych, przeważnie bogato wyposażonych w broń i sprzęt do konnej jazdy oraz w ozdoby kobiece. W jednym z grobów znaleziono m. in. krzyżyk pochodzenia bizantyjskiego, w kilku innych resztki pisanek o charakterystycznym ornamencie z glazury. Zdaniem prehistoryków, świadczy to o ich pochodzeniu z Kijowa, gdzie we wczesnym średniowieczu wyrabiano takie pisanki.

Uczeni interesujący się badaniami na terenie Lutomierska wysuwają hipotezę, iż w grobach lutomierskich złożone zostały zwłoki wojów Waregów ruskich, którzy przybyli w XI — XII wieku z ówczesnego państwa kijowskiego, bądź w charakterze członków drużyn książąt ruskich, przebywających w Polsce, bądź ciągnęli prastarym szlakiem, na którym leżał Lutomiersk i który wiódł z Kijowa przez Sandomierz i Łęczycę do Poznania.

Kto zdobędzie puchar?

Śląsk - Poznań - Łódź

Finał zawodów pływackich o Zimowy Puchar Miast

W Bytomiu mogą paść nowe rekordy Polski

W finałowej walce o Zimowy Puchar Miast znajdą się na starcie reprezentacyjne zespoły Śląska, Poznania i Łodzi. Drużyna łódzka udała się w podróż już wczoraj, ponieważ zawody potrwają dwa dni (sobota, niedziela).

Biorąc jednak pod uwagę, że dzisiaj odbędzie się tylko mecz piłki wodnej, pływacy nasi mogą spotkać się z zarzutem, że większość zawodników, nie biorących udziału w waterpolo wyjechała zbyt wcześnie, odrywając się tym samym od zajęć w szkole, czy też od warsztatów pracy. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że basen w Bytomiu ma inne rozmiary, że długość jego wynosi 33 m., a łodzianie są przyzwyczajeni do basenów 25-metrowych. Jeśli więc chcą uzyskać lepsze wyniki, muszą przeprowadzić przynajmniej dwa treningi, przyzwyczaić się do bytomskiej pływalni, nawrotów, wody, a przede wszystkim do startu.

W ub. roku puchar zdobyła Łódź, sprawiając tym wielką niespodziankę. Po roku sytuacja się zmieniła — pewnym faworytem wydaje się być teraz Śląsk. Łódź będzie musiała stoczyć ciężką walkę z Poznaniem o drugie miejsce.

Najmocniejszymi punktami zespołu łódzkiego są: Proniewiczówna (200 m. st. klas.), Dobrowolski (200 m. st. klas.) i Boniecki (100 m. st. grzbiet.) Ta trójka powinna zająć pierwsze miejsca, chociaż nie należy przypuszczać, żeby jej to przyszło łatwo. Dobrowolskiego czeka najtrudniejsza walka, gdyż Krauze, Kuklok czy Goetz to zawodnicy, którzy będą mieli wiele do powiedzenia.

Niemniej ciekawie zapowiada się wyścig na 100 m. st. dow., w którym Procel na pewno zechce zrewanżować się Bonieckiemu za porażkę doznaną w ub. roku w Warszawie.

W sztafecie męskiej zapewne zwycięży Śląsk, natomiast sztafety żeńskie będą walczyły od startu do mety, a wyniku nie sposób przewidzieć. Również w piłce wodnej Śląsk wydaje się bezkonkurencyjny, a wynik spotkania Łódź — Poznań zadecyduje o drugim miejscu.

Ponieważ finaliści pucharu nie zaniedbali niczego i niezwykle staran nie przygotowywali się do ostatecznej rozgrywki, można oczekiwać nie tylko dobrych, lecz i doskonałych wyników. Wydaje się, że niejeden rekord Polski jest zagrożony tak w konkurencjach żeńskich, jak i męskich.

Na zakończenie kilka słów o trudnościach organizacyjnych, jakie pływacy łódzcy musieli zwalczyć chcąc uczestniczyć w spotkaniach pucharowych i w finałowej rozgrywce. Otóż okazuje się, że od Nowego Roku pozostawiono ich własnemu losowi i nikt nie zatroszczył się o to skąd mają czerpać środki finansowe na pokrycie chociażby tylko kosztów przejazdu.

Pamiętamy, że na plenarnym zebraniu łódzkiego WKKF jeden z działaczy sportowych poruszył sprawę dalszego subsydiowania sportu pływackiego, a to w związku z likwidacją ŁOZPł. i powstaniem sekcji pływackiej przy WKKF. Pamiętamy również, że udzielono mu uspakajającej odpowiedzi i wyrażono — powiedzmy — zdziwienie dla tego wystąpienia. Teraz okazuje się, że gdyby Zrzeszenie Sportowe „Włókniarz" nie pospieszyło pływakom z pomocą finansową i nie wyasygnowało ze swej kasy kwoty 4.500 zł. łodzianie nie pojechaliby do Szczecina. Prawdopodobnie nie wyjechaliby również do Bytomia, gdyby nie kredyt w wysokości 3 tys. zł. udzielony im dla odmiany przez ŁKS Włókniarz.

I tak życie wykazało, że wystąpienie owego działacza i podniesione przez niego obawy były więcej niż uzasadnione. Ponieważ jednak łódzki sport pływacki nie może żyć na kredyt, a zaciągnięte zobowiązania ktoś musi zapłacić, czekamy na udzielenie przez WKKF wyjaśnienia, na którym można będzie coś budować.

Hak.

W 4-ech grupach rozgorzeje walka o miejsce w lidze tenisa stołowego

W sobotę i niedzielę odbędą się rozgrywki tenisa stołowego o wejście do ligi. Będą one przeprowadzone w czterech grupach, według następującego podziału:

I grupa w Opolu: Śląsk, Kraków, Rzeszów, Opole.

II grupa w Poznaniu: Dolny Śląsk, Łódź, Poznań, Częstochowa,

III grupa w Bydgoszczy: Olsztyn, Gdańsk, Szczecin, Pomorze,

VI grupa w Warszawie: Lublin, Kielce, Radom, podokręg Kielce, Białystok, Warszawa.

Z ramienia Łodzi w walkach o wejście do ligi weźmie udział łódzka Spójnia.

A teraz chłopcy! Mistrzostwa siatkówki drużyn szkolnych

Po doprowadzeniu do finału rozgrywek drużyn żeńskich, obecnie na arenę mistrzostw szkół średnich wchodzą zespoły siatkówki męskiej.

Rozgrywki rozpoczynają się w dniu dzisiejszym, a z uwagi na staranne przygotowanie się drużyn i ich silne składy zapowiadają się one ciekawie. Zawody ściągną zapewne nie tylko liczne rzesze zainteresowanej młodzieży ale i starszych zwolenników piłki ręcznej.

Spotkania odbywać się będą w czterech grupach na sali MDK przy ul. Moniuszki i VI TPD im. Fornalskiej na Karolewie.

W sobotę rozgrywki rozpoczynają się o godz. 17, a w niedzielę o godz. 9 i godz. 17.

Śladami Faski

W Pafawagu powstała brygada kobieca

Za przykładem czołowego boksera Faski, z którego inicjatywy powstała w Pafawagu brygada produkcyjna, utworzono obecnie w fabryce wagonów we Wrocławiu produkcyjną brygadę kobiet.

Brygada ta składa się z członkiń Zrzeszenia Sportowego Stal.

hallo! tu koło sportowe

Boks w szkole

Przyjemnie jest dowiedzieć się lub zobaczyć naocznie wykonanie jakiegoś zobowiązania. Przyjemnym był dla mnie również fakt, kiedy zaszedłem na salę i zobaczyłem 22 chłopców w kostiumach sportowych przy zaprawie gimnastycznej.

To trenowała sekcja bokserska. Chłopcy ćwiczyli bardzo energicznie i z zapałem. Po zaprawie doszło do pierwszych pojedynków. Kol. Ignaczak, jak i pomagający mu kol. Pietrzak musieli raz po raz upominać i dawać wskazówki walczącym. Chłopcy mają pojęcie o boksie, znają zasady walki, ale ponieważ brak im dostatecznej techniki, toteż wszystko opierają na sile. Stąd szybkie zmęczenie. Kondycja zawodzi.

Niemniej jednak nasi młodzi pięściarze czynią z dnia na dzień postępy i na pewno do sezonu wiosennego będą odpowiednio przygotowani. Trenują dwa razy w tygodniu o godz. 7.30 rano, lecz powstał projekt trenowania trzy razy w tygodniu, co w znacznym stopniu przyczyniłoby się do podniesienia poziomu ich wyszkolenia.

Sekcja ma już skompletowaną „ósemkę", chociaż pierwszy jej występ przewidziany jest dopiero za 6 tygodni. Projektuje się mecz towarzyski „XI-ka" — „XV-ka". Ogólnie rzecz biorąc cała sekcja prezentuje się dobrze, toteż jeśli chodzi o najbliższe spotkania nastroje są optymistyczne.

W chwili obecnej skład reprezentacyjny „XV-ki" jest następujący: musza — Zajączkowski, kogucia — Głodo, piórkowa — Kabat, lekka, — Sikora, lekkopółśrednia — Pietrzak, półśrednia — Ignaczak, lekko-średnia — Strumiło i średnia — Bujwid.

Korespondent „Expressu Il." Al. Łukowicz.

Odpowiedzi redakcji

Zmartwieni sportowcy z VII PG i L.: W rozgrywkach mistrzowskich biorą udział tylko drużyny szkół średnich ogólnokształcących.

Józef Piekarz. Trzebinia. Prosimy o podanie dokładnego adresu i dalsze nadsyłanie korespondencji.

Czwórmecz piłki ręcznej

Łódź - Warszawa

Grają najlepsze drużyny kół sportowych

Trwający od dłuższego czasu w Łodzi turniej piłki ręcznej dla drużyn kół sportowych wyłonił już zwycięzców.

W finałowych spotkaniach siatkówki męskiej Spójnia 248 pokonała Spójnię (Kutno) 2:0 (15:11, 15:5), Skóra V wygrała ze Spójnią (Kutno) 2:1 (15:9, 6:15, 15:6) a Spójnia 248 przegrała ze Skórą V 1:2 (11:15, 15:7, 4:15).

Pierwsze miejsce zdobyła zatem drużyna Skóra V.

W koszykówce męskiej pierwsze miejsce zajęła Spójnia (Rada Okręgowa) bijąc w finale ZPB im. F. Dzierżyńskiego 38:34 (19:19).

W siatkówce żeńskiej pierwsze miejsce zajął zespół Gimn. Papierniczego dzięki zwycięstwu nad ZPB im. F. Dzierżyńskiego 2:0 (15:5, 15:6).

Zwycięskie drużyny wezmą udział w czwórmeczu piłki ręcznej Łódź — Warszawa, który odbędzie się w Łodzi w dniu jutrzejszym (niedziela).

W barwach stolicy wystąpią mistrzowi kół sportowych z ub. roku. W siatkówce męskiej i żeńskiej — koło sportowe Ogniwa przy CRZZ, w koszykówce żeńskiej — koło sportowe Spójnia przy Lic. Handlowym we Włochach a w koszykówce męskiej — koło sportowe Kolejarz przy PLL Lot.

Ponieważ w Łodzi w ramach turnieju koszykówka żeńska nie była rozgrywana ze względu na brak zgłoszeń, w czwórmeczu niedzielnym wystąpi drużyna Spójnia 89, która jako jedyna zgłosiła się do rozgrywek.

Czwórmecz odbędzie się w sali MDK o godz. 14.

BIEGI masowe na odznakę SPO urządzają narciarze AZS

Sekcja narciarska Akademickiego Zrzeszenia Sportowego w Łodzi, organizuje w niedzielę dnia 11. 3. 51 r. dostępne dla wszystkich biegi masowe na SPO i Odznakę Sprawności PZN.

Zgłoszenia przyjmowane będą na miejscu startu od godz. 8.30 do 10, w gajówce w Łagiewnikach, dojazd tramwajem 17 i następnie ul. Wycieczkową niebieskimi znakami. W tym samym miejscu odbędą się Akademickie Mistrzostwa Łodzi w biegu sztafetowym. Zapraszamy do startu sztafety innych Zrzeszeń.

TEATRY

Nowy — „ZWYCIĘSTWO" — godzina 15, przedstawienie zamknięte.
Im. Stefana Jaracza — „PAN GELDHAB" — godz. 19.
Powszechny — nieczynny.
Teatr żydowski — Wieczór Gordinowski.
Osa — „ZŁOTE NIEDOLE", godz. 19.30.
Lutnia — „ULUBIONE MELODIE" godz. 19.15.
Pinokio — „PRZYGODA MISIA ŁAZĘGI" — godz. 17.

KINA

ADRIA — Wiosna — 16, 18, 20.
BAJKA — Awantura na wsi — godz. 17.30. 20.
BAŁTYK — Warszawska premiera — 16.30, 18.30, 20.30.
GDYNIA — Program aktualności — 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
MUZA — Niebo czy piekło — 18, 20.
POLONIA — Warszawska premiera — 16.30, 18.30, 20.30.
PRZEDWIOŚNIE — Antoni Iwanowicz gniewa się — 18, 20.
REKORD — Powrót Lassie — 18, 20.
ROBOTNIK — Świaniarka i pastuch 18, 20.
ROMA — Upadek Berlina — II ser. 18, 20.
STYLOWY — Brunatna pajęczyna, godz. 18, 20.
ŚWIT — Nikt nic nie wie — 18, 20.
TATRY — Upadek Berlina — I ser. 16, 18, 20.
WISŁA — Tajna misja — 16.30, 18.30, 20.30.
WŁÓKNIARZ — Zapora — 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Rozśpiewana dolina — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Hamlet — 17, 20.

Kłopoty ligowców ŁKS Włókniarz nie mógł znaleźć przeciwnika dla piłkarzy

Ligowcy ŁKS Włókniarza projektowali rozegrać w niedzielę zawody towarzyskie z bratnim Włókniarzem w Chodakowie, ale nic z tego nie wyjdzie, bo Chodaków nie ma ochoty grać na śniegu i mrozie.

Stąd kłopot nielada, bo niedziela to przecież ostatni wolny termin przed rozpoczęciem mistrzostw ligowych i trzeba go stanowczo wykorzystać na solidny trening. A tu partner „nawalił"...

Zaczęto poszukiwania innego przeciwnika. Zgierz nie chce grać. Widzew był początkowo skłonny, ale później strach go obleciał.

— Jak to? Przecież wy już macie „gaz", a myśmy jeszcze nie zaczęli kopać... Nie. Nie możemy.

I tak wszyscy do kogo by się nie zwrócono w całym województwie, nie znaleziono partnera.

— W hokeja to i owszem, ale w piłkę nożną... Jeszcze za wcześnie.

Nie widząc innego wyjścia ŁKS Włókniarz zdecydował, że w niedzielę odbędzie się trening dwóch drużyn: ligowej i I B. Lepsze to, niż bezczynność. Przecież trzeba się godnie przygotować do pierwszego spotkania ligowego, zwłaszcza, że przypada ono na teren obcy (Ogniwo Kraków).

Redaktor naczelny E. KRONIEWICZ, tel 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a — Sekretariat Redakcji: 223-05 — Redakcja nocna: 145-50. — Dział Miejsk: 137-47, 109-62. — Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy: 137-47 — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY", — Prenumeratę miesięczną, wynoszącą 4.50 zł. przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO VII-8660. wszystkie Urzędy i Agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy. D-2-12907